

TEATR KLASYCZNY
PAŁAC KULTURY I NAUKI

WILIAM SZEKSPIR

TYMON
ATEŃCZYK

T E A T R K L A S Y C Z N Y
w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: JERZY KALISZEWSKI

WILIAM SZEKSPIR

TYMON ATEŃCZYK

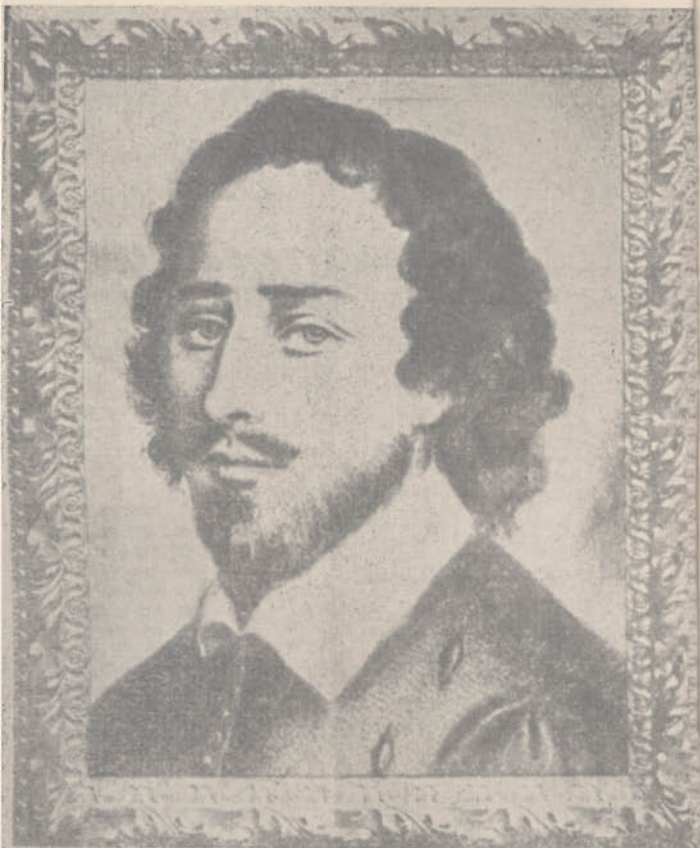
(TIMON OF ATHENS)

sztuka w 5 aktach

Przekład: Czesław Jastrzębiec-Kozłowski

Redakcja programu: Wanda Żółkiewska

P R E M I E R A — L U T Y 1 9 6 3



WILLIAM SHAKESPEARE (SZEKSPIR)

„Tymon był obywatelem ateńskim i żył w okresie wojny peloponeskiej (431—421 p.n.e.), jak o tym świadczą komedie *Plajona* i *Arystofanesa*, w których pisarze ci wyśmiewali się zeń, nazywając go żmiją i wrogiem rodzaju ludzkiego za to, że unikał wszelkiego towarzystwa z wyjątkiem Alcybiadesa, butnego i bezczelnego młodzika; jego to Tymon gościł u siebie z całą serdecznością i zawsze radośnie witał. Apemantus zdziwiony tym traktowaniem Alcybiadesa, zapytał, czemu Tymon tak wyróżnia owego młodzika, a nienawidzi innych, na co Tymon odpowiedział: robię to dlatego, bo wiem, że kiedyś Alcybiades wyrządzi wiele złego Ateńczykom... Tymon zmarł w mieście Heles i został pochowany nad brzegiem morza”.

(Plutarch: „Paralelne żywoty sławnych mężów” — wg angielskiego przekładu Northa, z którego korzystał Szekspir)

TYMON ATEŃCZYK

Wertując swego ulubionego Plutarcha przy studiach do ostatnich dramatów rzymskich, natknął się Shakespeare w życiorysie Antoniusza na wiązaną anegdot, których bohaterem jest sławny odludek Tymon Ateńczyk. Ten ustęp z Plutarcha przypomniał mu postać dobrze znaną z nowel i rozpraw moralnych całego stulecia renesansowego, a może nawet już i ze sceny. U wszystkich prawie najpoczytniejszych pisarzy epoki szekspirowskiej spotykamy aluzje do Tymona, jako przysłowiowego typu mizantropa: sam Shakespeare o „surowym Tymonie” (*critic Timon*) wspominał był w młodocianej komedii *Stracone zachody miłosne* (IV, 3).

Przypomnienie tego tematu w danej chwili natrafiło u poety na usposobienie sprzyjające głębszemu zajęciu się postacią Tymona. Sam Shakespeare wszakże właśnie do krańców mizantropii doszedł był w pesymizmie swej ery tragicznej i gorzki dał był wyraz mizantropijnym nastrojom w *Troilusie i Kressydzie*. Toteż jak mu się to kilkakrotnie w tej epoce zdarza, nie zastanawiał się, czy przedmiot jest dramatycznie przydatny czy nie, lecz chwycił zań oburącz dlatego jedynie, że temat ten dawał sposobność do deklamacyj pesymistycznych: i popłynęły one z ust jego Tymona strumieniem obfitym — niemal obfitszym, a na pewno jeszcze bardziej gorzkim, niż wyrzekania bohaterów jego wielkich tragedj.

Trudniej, niż dać hojny upust temu pesymizmowi, było skonstruować wokoło jego retoryki jakąś akcję dramatyczną. Plutarch dawał zaledwie kilka luźnych, drobnych rysów, nie składających się w organiczną całość. Przywiązanie do Alcybiadesa, „zuchwałego i butnego panicza”, którego Tymon kocha, bo przeczuwa, że „kiedyś dużo złego wyrządzi Ateńczykom”; upodobanie w towarzystwie Apemantusa za jego cynizm, ale zarazem obelżywa względem niego pogarda; rada udzielona Ateńczykom, by się wieszali na drzewie figowym w podwórku jego domu, póki nie będzie ścięte; wreszcie nagrobek własnego Tymona pomysłu, przeklinający przechodnia: oto wszystko, co znalazł Shakespeare w *Antoniuszu Plutarcha*, i co też w późniejszych aktach swego dzieła (IV, 3; V, 1, 4) skwapliwie zużytkował. Kilka szczegółów dodawał jeszcze u Plutarcha żywot Alcybiadesa. Według swego stałego planu kreślenia równoległe życiorysów znanych Greków i Rzymian Plutarch zestawiał Alcybiadesa z Koriolanem: tutaj więc znajdujemy ogniwo między *Tymonem* a ostatnim dramatem rzymskim, z którym sąsiadował może chronologicznie. W *Alcybiadesie* są szczegóły o kochance Alcybiadesa Tymandrze i o zatargu dumnego młodzieńca z ludem ateńskim: jedno i drugie przejęte jest do dramatu z pewnymi zmianami (III, 5; IV, 3; V, 4). Najznamienszą z nich może jest, że w towarzystwie Alcybiadesa pojawiają się dwie hetery, jednakowymi przez poetę uposażone rysami charakterystycznymi; w rozgoryczeniu podkreśla tu Shakespeare z bolesną ironią wiekuiłą jednostajność tego typu, tak jak w *Hamlecie* pamiętnie przedstawił wieczną jednostajność typu dworaka, ukazując nam go w dwóch jednakowych egzemplarzach, Rosencrantza i Guildensterna.

Ale wszystko to były raczej ilustracje niż choćby szkieleł jakiejs fabuły. Najpełniejszą

a zarazem pod względem literackim najdoskonalszą wersję his orii o Tymonie dawał znakomity dialog wielkiego greckiego humorysty Lukjana z Samosaty. Dialog ten nie istniał, o ile nam wiadomo, za czasów Shakespeare'a w tłumaczeniu angielskim, i nie wiemy, w jaki sposób Shakespeare mógł poznać jego treść. Tu w każdym razie jest motyw ucieczki Tymona od ludzi na pustkowiu i znalezienia tam przezeń skarbów, który zwabia dawnych przyjaciół i daje sposobność do satyry na ludzką chciwość — a więc jest materiał całego czwartego i większej części piątego aktu dramatu.

Wreszcie zachował nam się w rękopisie starszy angielski dramat o Tymonie, pisany w stylu zgoła odmiennym od szekspirowskiego, bo naszpikowany uczonością klasyczną i prawdopodobnie przeznaczony dla uniwersyteckiego audytorium. Być może, iż dramat ten był grany także przez jedną z grup chłopów-spiewaków, co się czasem z dramatami klasycznymi zdarzało, i że przy tej sposobności poznał go Shakespeare. W tym dramacie spotykamy te momenty, które u Shakespeare'a wypełniają pierwsze trzy akty: obraz szczęścia Tymona, gdy jest bogaty i otaczają go pochlebcy; potem dramatyczny przewrót w jego materialnych losach i zmianę w zachowaniu przyjaciół. Jest to i uczła póżegnalna dla pochlebców z wybuchem pogardy wobec nich, jest i wierny sługa (szekspirowski Flawjusz), co pojawia się u boku pana w nie-szczęściu. Ta ostatnia postać co prawda tak żywo nam przypomina dawniejsze u samego Shakespeare'a typy starych sług, wiernych swym panom w biedzie i opuszczeniu — a więc Adama w sielance *Jak się wam podoba* i nade wszystko Kenta w *Królu Lirze* — że narzuca się pytanie, czy może raczej autor anonimowego *Tymona* nie polegał na dramacie Shakespeare'a niż odwrotnie.

(...) Skłonność do mizantropii w sobie samym można pokonać, śmiejąc się z mizantropa jako dziwaka. Uczynił to grecki kupiec Lukjan, rzucając światło komizmu na motyw niewdzięczności przyjaciół wobec Tymona. Uczynili to w nowoczesnej literaturze dramatycznej przed Shakespeare'm Włosi Boiardo i Carretto, nadając swym parafrazom lukjanowskiego dialogu postać komedij. Nade wszystko zaś uczynił to po Shakespeare'ze ktoś większy od Lukjana — Molière, gdy, sam zgorzkniały, wznosił się z ironią wielkiego ducha nad własne usposobienie i kazał nam się śmiać z Mizantropa w swej nieśmiertelnej komedii.

(Wyj. z książki R. Dyboskiego: „William Shakespeare” Kraków, 1927, Nakł. Krak. Sp. Wyd.).

POLSKI POPRZEDNIK SZEKSPIRA

„Melancholik łagodny, szczerzy i uległy we wszystkim. W pożyciu nieco prostacki, ale miły, dzięki dobroci pozbawiony żółci” — oto miarodajna opinia zwierzchników o polskim zapomnianym dramaturgu, który stanął mimowoli do konkurencji z Szekspirem, ba, wyprzedził go nawet o kilkanaście lat. Ale przyłożmy do sprawy właściwą miarę, oto pracowity i surowy dla siebie jezuita, wieloletni wykładowca i kaznodzieja, trochę naiwnie dumny ze swojej znajomości greki, skomponował intermedium o Tymonie Gardziludzie, sztukę małą, bawiącą niepoważną — takie były wymagania gatunku.

Oto autor, Kasper Pętkowski, żyjący w latach 1554—1612, uczący się i pracujący w kolegiach polskich, w Kaliszu, Braniewie, Poznaniu i Wilnie. Pod koniec życia rezydował w Krakowie i tam zapewne zebrał swój dorobek poetycki i pedagogiczny w ciekawy pamiętnik poetyczny. Cały wypełniony biegłym piśmem jego ręki, ze skreśleniami i notatkami, ma specjalnie cenny dla badacza charakter bezpośredniego dokumentu. Odczytać z niego można piętnaście dzieł i dziełek dramatycznych, wśród nich dzieł regularnych, jakby się dzisiaj powiedziało, sztuk. Najciekawsza z nich, to „Dialog o pokoku dla króla Stefana”, wystawiona 4 lutego 1582 roku w Katedrze wileńskiej po zakończeniu wojny z Moskwą. Relacjonuje wiarygodny świadek, że wzruszony król ostatnich scen dośluchał na kolanach i zalany łzami. Przypom-

niawszy ten sukces autorski melancholika gwoli podniesienia sugestywności naszej współczesnej dramaturgii, dodajmy przecież zgodnie z prawdą, że prawdopodobnie mniej tam było bezpośredniej zasługi Pętkowskiego, a więcej zadziwiała sprawa sceniczna, chóry, monumentalna dekoracja, kapela, włączenie do sztuki rekwizytów takiej miary jak autentyczna chorągiew królewska i miecz poświęcony przez papieża. Pętkowskiemu zaś cenzura Akademii sztuki okaleczyła i to nie ostatni raz — miał powody być melancholikiem.

Zart sceniczny o Tymonie pomieścił nasz autor w 95 wierszach. Na tytuł zostawił wolne miejsce — proponujemy więc nagłówek: „Tymon Gardzilud”, bo i taką intencję odczuwamy z kwestii, które postawił ten mały dramat, o którym nie wiemy nawet tego, do jakiej sztuki był przeznaczony. Akcja w nim prosta. Dwaj żądni wiedzy peregrynaci odwiedzają pustkowie, szlachcic i szewc. Chciałoby się w tym ujęciu ujrzeć próbę uogólnienia; mają to być przedstawiciele społeczności, całej społeczności. Zresztą widoczna jest różnica w traktowaniu szlachcica, Tymon obciąża go winą podwójną. Mało tego, że pod szkarłatami więcej rozpust niż pod siermięgami, ale panowie są także odpowiedzialni za swoich poddanych, którymi mogliby ku dobru dyrygować. W scenie z szewcem Tymonem tylko wylicza powody nienawiści do wszystkich żyjących, zarówno do księży, którzy się modlą za złych ludzi, jak i do działających sztydem. A nie jest bez znaczenia, że pod piórem Pętkowskiego młody szewc Rusin nabrał cech sympatycznych. Zadawał pytania rozsądniejsze niż szlachcic, reakcje na krańcowy pesymizm Tymona są bardzo ludzkie i sensowne. Nie pierwszy raz nasz autor pokazuje przychylną dla plebejuszy. We wspomnianym „Dialogu o Pokoku” cenzura skreśliła mu długą scenę wykładającą myśl, że ciężar wojny spada na barki

prostego żołnierza i chłopą, doprowadzonych do ostatecznego wyniszczenia i wręcz zbydlenia. Nota bene, cenzura dopisała na to miejsce rozmowę senatora z duchownym! — W niezbyt udanym polskim intermedium do nieznanej szluki umieścił Pętkowski krótką dyskusję, toczoną przez żołnierzy rabujących mienie chłopów, na temat niesprawiedliwości panów, konkretnie króla, który nie płaci żołdu i zmusza tym żołnierzy do ratowania się od śmierci glodowej wszelkimi sposobami.

Przebieg obu wizyt u Mizantropa mieści się w uproszczonym schemacie pojmowania roli uczonych i roli filozofów, znanym i powtarzanym w środowiskach szkolnych, żeby nie powiedzieć: w szkolarskich. Być może, że Pętkowski umyślnie tak stylizuje intermedium na żakowską igraszkę. Nadal jej zgrabnie cechy komiczne i nieco ironiczne posyłając do Aten polskiego szlachcica i Rusina dokładnie legitymującego przynależność do cechu szewców wileńskich. Niepokoiły się jednak o samego Tymona — czy ten słynny ze swej goryczy i pesymizmu mityczny filozof i historyczny mąż stanu jest tutaj naganiony i wyśmiany, i to właśnie przez wielbiciela greki? — W trzeciej scenie Tymon wychodzi ze swej turmy-groty i staje na mównicy groty ateńskiej. Stamtąd ogłasza słynną zachętę do wieszania się na drzewie oliwnym w jego ogrodzie. Ogłasza tymi samymi słowami, które słyszymy w pierwszej scenie piątego aktu dramatu Szekspira. Pętkowski ową tonację oskarżenia i gniewu na zło, wypełniające życie ludzi, podał z przekonaniem i bardzo sprawnie. Dlatego stawiamy pytanie, dlaczego poprzednio ośmieszył Tymona. Czy ma to oznaczać krytyczny sąd naszego jezuitę o Lukianie z Samosaty, od którego zapewne wzięł pomysł sztuki, czy właśnie przeciwnie, miałoby to świadczyć o doskonałym podchwyceniu klimatu pisarstwa Lukianowskiego. Dla każdego

pisarza europejskiego w wieku XVI nawet okrucieństwo było wielkością, a ktoś by lepiej od Lukiana mógł nauczyć żartobliwego i deprecjonującego traktowania wielkości. Dlatego właśnie wahamy się, czy trafniej było by powiedzieć, że Pętkowski-pisarz przeniósł bardzo zgrabnie na intermedialne proscenium kpinę Lukianowską, czy też Pętkowski-pedagog jezuicki skorzystał z nawet tak blądzej okazji, aby w imię myśli chrześcijańskiej protestować przeciw moralnemu i teologicznemu nihilizmowi piśmiennictwa hellenistycznego.

Intermedium o Gardziłudzie mieści się bardzo dobrze w poetyce swego gatunku dramatycznego. Postacie są świetnie zróżnicowane: brodaty i obdarty filozof, butny szlachcic przypominający o owariej drodze do dostojstw, szewc mówiący gwarą. Ruchu na scenie aż nadto: dwie bijatyki, a w końcu sztuki zniecierpliwieni Ateńczycy spychają filozofa nie bez poszturkowań i kpin z mównicy i wyciągają pośpiesznie poza scenę, na którą za chwilę wejdą aktorzy grający sztukę właściwą. W polskiej skali jest to dramacik zgrabny, a przypomnijmy, że mamy do czytania z jednym z najstarszych intermedίων szkolnych w ogóle. Z chronologii innych utworów Pętkowskiego wywnioskować można, że „Tymona” napisał około roku 1507. Był to bołowy i zły okres działalności jezuitów w Polsce, wtedy właśnie i niewiele lat po emigracji wartościowe dramaty, uzupełnione intermediami, które zupełnie dobrze znoszą próbę dzisiejszych wymagań teatralnych. Był to więc okres bardzo szeroko pojmowanej ekspansji zakonu w Polsce. Nasz dramaturg, skromny i nie wierzący w wartość swojej muzy, dołożył do polskiego dorobku teatralnego okrucieństwo, którego temat uchwycony przez wielką maszynę dramatycznej myśli Szekspira nabrał wielkości i jakości trwałej.

Julian Lewański

TYMON GARDZILUDA

KONIEC XVI WIEKU

(Timon, Slachcic, Szwiec, Athenienses)

Timon

Jeślibyście co slychali o mojej godności
I mądrych Aten miasta greckiego [zacn]ości,
Timonem Mizantropem Grecy mię nazwali,
Polacy Gardziluda imię by mi dali.
Bo wszystkim ludem gardzę, wszystkich niena-
[widzę,

Dobrymi, jako złymi, jednako się hydżę.
Ze wszystkie[g]o się świata pośmiewa[em] i szy-
[dżę;

Słusznie, bo nic dobrego dziś na nim nie widżę.
Złymi ludźmi że gardzę, przyczyna gotowa,
Bo niegodna miłości niecnota takowa.
Owych też, co się noszą ludźmi być dobrymi,
I chociaż są, słusznie się także hydżę jemi.
Bo iż ze złymi żywiąc, z nimi zasiadają,
Ze ich spośródka siebie wnet nie wypędzają.
Ja ich za złe poczytam, co nie bronią złego,
I chronię się jednako tego, jak owego.
Wszystek prawie tych czasów, widżę, świat sza-
[leje,

Ale cóż ja dbam na to, niechajże się chwieje!
Ja jako dobry cz'owiek i filozof prawy,
Nie chcę z plugawym światem mieć żadnej za-
[bawy.

Tu rozum, i tu głowa, i broda szedziwa,
Płaszcz, włosy długie świadczą, że to prawda
[żywa.
Przez to niech się, jako chce, świat i z ludźmi
[chwieje,
Ja to w tej skale mieszkam, a z świata się
[śmieję.

Ale i tu nie mogę mieć pokoju swego,
Ono ktoś się przybliża do mieszkania mego.

Slachcic

Boże ci pomóż, Timonie, pod tą ciemną skałą!
Jakoż się masz?

Timon

Aboć żal, że masz głowę całą?

Slachcic

Przecż tak mówisz?

Timon

Przeszkadzasz memu pokojowi!

Slachcic

Wszak mądrymu nie szkodzi nikt filozofowi.
Chcę się czego nauczyć.

Timon

Któregoś ty stanu?

Slachcic

Jam ślachcic urodzony, zrównam też i panu.

Timon

Panów ja nienawidzę!

Slachcic

Czemu?

Timon

Bo w szkarlaciech

Więcej zbytków i rozpost niż w siermiężnych
[placiech.

Mogąc też i w poddanym złego zahamować,
Umiecie, kiedy co da, wszystkiego folgować.

Slachcic

Nauczę mię wždy czego!

Timon

Pytaj, co chcesz?

Slachcic

Wiele

Trzeba by mi się pytać.

Timon

Pytaj, co chcesz, śmiele.

Slachcic

Czemu wół większy niż mysz? Czemu mokra
[woda?

Czemu pies głodny wyje? Skąd szkapie uroda?

Czemu ziemia nie rodzi gwiazd z jasnego nieba?

Czemu nie żniemy zboża, gdy tego potrzeba?

Timon

Wszystko to ja mam w księgach.

Slachcic

Ale w głowie mało!

Timon

Czego szukać dla ciebie nie będzie się chciało,
Bowiem cię nienawidzę!

Slachcic

I ja także ciebie!

Timon

Póddże precz, bo cię kijem odpędzę od siebie!

Slachcic

Nie chcesz li z ludźmi mieszkać, mieszkajże z
[świniami!

Timon

A małoć by nie lepiej aniżeli z łotrami!

(Dramaty Staropolskie
t. IV. PIW, 1961)



*Tymon Ateńczyk w Teatrze Old Vic
w sezonie 1956/57*

Janina Krausowa

SZEKSPIR DEBIUTOWAŁ W ELBLĄGU

Nie było to w roku 1616, jak podają wszystkie opracowania historii polskiego teatru ze Stanisławem Windakiewiczem na czele. Rzecz działa się o jedenaście lat wcześniej, w sierpniu 1605 roku. Różnica jedenastu lat nie jest mała, jeżeli chodzi o ustalenie prapremiery pierwszej sztuki Szekspira w Polsce. A właśnie w sierpniu 1605 roku po raz pierwszy w Polsce rozbrzmiały słowa autora *Hamleta* i *Snu nocy letniej*. Działo się to w Elblągu w gospodzie „Pod Czeremą Szczytami”. Niezgodność dat wpływa z tej prostej okoliczności, że w okresie przed i międzywojennym Elbląga nie uważano za polskie miasto i elbląskie widowiska teatralne nie były uwzględniane w historii polskiego teatru.

Nie był to debiut aktorski, ale autorski.

Twórca *Romea i Julii* jako członek trupy artystycznej, pozostającej pod protektorem księcia of Leicester, grywał wówczas — bez wielkiego sukcesu — role licznych królów i starszych panów w swoich własnych sztukach w londyńskim „Globie” na lewym brzegu Tamizy. Za to pięć teatralnych trup wędrownych z ożo-nych z angielskich wieśniaków i plebejuszy, ciągnęło wtedy po Anglii i kontynencie europejskim swoje wózki Tespisa. Do Elbląga dotarło towarzystwo Johna Greena. Była to trupa artystyczna, znana dobrze publiczności teatralnej Niemiec, Danii i Holandii w latach 1604—1623. Z ożona z 18 osób, w repertuarze swoim miała tragedie i komedie z najświetniejszego okresu teatru angielskiego. Aktorzy angielscy

grywali więc Żyda Maltańskiego, popularny utwór rywala Szekspira na polu dramy opisarstwa, Krzysztofa Marlowe'a. Grywali i inną sztukę Marlowe'a: *Tragiczną historię doktora Fausta*. Dalszy repertuar stanowiły sztuka historyczna Tomasza Heywooda o Edwardzie IV, komedia Tomasza Dekkera *Stary Fortunat*, zabawna farsa *Ktoś i nikt*, moralitet *Cudowne Dziecię*, a wreszcie Szekspir. Szekspira pokazywano w bogatych wyjątkach z jego licznych sztuk. Grywano więc fragmenty jego sztuk historycznych, ogromnie lubianego przez ówczesną publiczność *Kupca weneckiego* i *Otella*, potem także wybrane sceny z *Romea i Julii*, z *Wesołych kumoszek z Windsoru*, *Snu nocy letniej*. Aktorzy posługiwali się prozaicznymi przekładami na język kraju, w którym grywali.

Jak to się stało, że debiut trupy artystycznej Johna Greena wypadł w Elblągu? Okoliczności tej ważnej dla naszej kultury imprezy są bardzo interesujące.

Przenieśmy się myślą w ostatnie ćwierćwiecze szesnastego stulecia, w epokę Batorego. Z racji swego położenia geograficznego Elbląg pragnął zawsze rywalizować z Gdańskiem i właśnie w czasach Stefana Batorego doczekał się sprzyjającej jego ambitnym zamiarom chwili. Miasto Gdańsk, rozpoczynając wojnę z królem polskim zostało za swój bunt ukarane przez króla Stefana najdotkliwymi dla gdańskich mieszczan represjami ekonomicznymi. Król Batory skierował część przepływającego doład wyłącznie przez Gdańsk z'otodajnego handlu do Elbląga i obdarował miasto licznymi przywilejami gospodarczymi. W tej złotej epoce Elbląga, około 1580 roku, rozwinęło się tutaj znane angielskie towarzystwo handlowe „Eastland Company”. Towarzystwo to, o'rzymując monopol handlu angielskiego i szkockiego na Polskę i Prusy, zyskało sobie opiekę mieszczan elbląskich, którzy przez radę miejską swego portu pozwolili cu-

dzoziemskim kupcom zorganizować uprzywilejowaną kolonię cudzoziemską z daleko idącym samorządem. W zamian elbląskim kupcom w Anglii zapewniono te same prawa, a obopólna wymiana handlowa wzbogaciła oba kraje.

Angielscy kupcy urządzili się wygodnie w Elblągu. Zbudowali wiele do dziś zachowanych warościowych artystycznie domów miejskich, nabyli na północ od miasta nad źródłem, otoczonym pięknymi drzewami, posiadłość, gdzie założyli oberżę, zwaną „Angielską Studnią”, a na prawym brzegu rzeki Elblążki, niedaleko dawnego ujścia Elblążki do Zalewu Wiślanego, zbudowali wspinały dom o czterech szczytach — „Gospodę pod Czerema Szczytami”. „Gospoda pod Czerema Szczytami” była czymś w rodzaju klubu: domem rozrywkowym, połączonym z hotelem i restauracją, dostępnym głównie dla angielskich i szkockich kupców oraz ich rodzin. W tej to gospodzie, dla uciechy elbląskiej kolonii cudzoziemskiej i szanowanych przez nią gości — Polaków, w sierpniu 1605 roku wystąpiła z przedstawieniem trupa teatralna Johna Greena.

Inicjatorem sprowadzenia angielskich komediantów do Elbląga nie był jednak żaden cudzoziemski kupiec, ale rajca miejski, samym swym nazwiskiem świadczący o polskim pochodzeniu, Andrzej Barłowicz.

Ow mecenas sztuki na terenie Elbląga pochodził z drugiego krańca Polski, z Wrocławia, ze znanej we Wrocławiu rodziny Bartowiczów. Dziad rajcy Andrzeja, Grzegorz, był pisarzem miejskim, ojciec Jan senatorem i prezesem urzędu szkolnego we Wrocławiu. Co by'o przyczyną wyjazdu Andrzeja Bartowicza z rodzinnego miasta i osiedlenia się jego w Elblągu — nie wiadomo. Dość że w 1578 roku Bartowicz poślubił Reginę Bodekową, córkę świeżo zmarłego burmistrza miasta Elbląga, zasłużonego Walentego Bodeke i odtąd aż do swej śmierci

Obsada

TYMON, Ateńczyk szlachetnego rodu
 FLAWIUSZ, zarządca domu Tymona
 LUKULLUS
 LUCJUSZ
 SEMPRONIUSZ } panowie ateńscy
 WENTYDIUSZ }
 ALCYBIADES, wódz ateński
 FRYNIA
 TYMANDRA } kochanki Alcybiadesa
 APEMANTUS, zgryźliwy filozof
 POETA
 MALARZ
 JUBILER
 KUPIEC
 STARY ATEŃCZYK
 FLAMINIUSZ } słudzy Tymona
 LUCYLIUSZ }
 SŁUGA WENTYDIUSZA
 KAFIS, sługa jubilera
 TYTUS } słudzy wierzycieli Tymona
 FILOTUS }
 KUPIDYN }
 AMAZONKI
 ROZBOJNIK I
 ROZBOJNIK II
 ŻOŁNIERZ

JAN KRECZMAR (Państw. Teatr Polski)
 ANDRZEJ BOGUCKI
 RYSZARD KIERCZYŃSKI
 KONRAD MORAWSKI
 OLGIERD JACEWICZ
 JERZY FELCZYŃSKI
 BERNARD MICHAŁSKI
 IRENA INATOWICZ
 MARIA KRAWCZYKOWNA
 CZESŁAW ROSZKOWSKI
 WITOLD SADOWY
 CZESŁAW JAROSZYŃSKI
 ZBIGNIEW PRUS
 KAZIMIERZ BIERNACKI
 KAZIMIERZ BRODZIKOWSKI
 WACŁAW SZKLARSKI
 KAZIMIERZ DĘBICKI
 JÓZEF BOKOTA
 ANDRZEJ WYKRĘTOWICZ
 EDWARD WIECZORKIEWICZ
 HENRYK CZYŻ
 HALINA SEROCZYŃSKA
 IRENA SZYMAŁANKA
 ANNA BOROWIEC
 ALINA JUREWICZ
 EDWARD WIECZORKIEWICZ
 HENRYK CZYŻ
 WACŁAW SZKLARSKI

W części II włączono do tekstu LXVI Sonet Szekspira w przekładzie Jana Kasprówicza

Jedna przerwa po scenie 9

Scenograf:

KAZIMIERZ MIKULSKI

Układ taneczny:

JADWIGA HRYNIEWIECKA

Kierownik literacki: ZDZISŁAW SKOWROŃSKI

Reżyser:

TADEUSZ BYRSKI

Opracowanie muzyczne:

ZOFIA ŁOSAKIEWICZ

Asystent reżysera: Witold Sadowy

w 1609 roku piastował w mieście najwyższe urzędy. Bartowicz był wielkim miłośnikiem sztuki, znawcą literatury, właścicielem bogatej różnojęzycznej biblioteki, kolekcjonerem rzeźb i obrazów. Rajca elbląski musiał zetknąć się z szekspirowskim teatrem dzięki swym bliskim stosunkom z rodzinnym Wrocławiem, z bliskim Wrocławia Dreznem i Gracem, gdzie — jak mówią zachowane źródła — po raz pierwszy w 1604 roku wystąpiła trupa Johna Greena, wynajmując się potem rozmaitym dworom niemieckim, grając na jarmarkach w Dreźnie, Frankfurcie, a może też i Wrocławiu.

W Elblągu angielscy komediantcy pojawili się w sierpniu 1605 roku. Przybyli tu określeni, zamieszkali w izbach czeladnych „Gospody pod Czterema Szczytami” i dali przed elbląską publicznością kilka barwnych przedstawień, stanowiących rewię współczesnej dramaturgii angielskiej z Szekspirem na czele.

Teatr szekspirowski musiał się w Elblągu podobać, skoro wieść o nim rozeszła się po całej Polsce. W ciągu kilku następnych lat trupa Johna Greena przyjeżdżała regularnie z wysłaniami do Elbląga i Gdańska. W 1616 roku spotkał angielskich komediantów zaszczyt zaproszenia na królewski dwór Zygmunta III do Warszawy, gdzie aktorzy Johna Greena występowali w kilku nawrotach aż do 1628 roku. Poza trupą Johna Greena występowali później w Polsce aktorzy towarzystwa Arenda Aerschena, których król polski przyjął nawet — jak się zdaje — na stałe na swój dwór. Trudno zresztą już dzisiaj wyświecić te sprawy. W każdym razie nie ulega wątpliwości fakt, że nie na dworze królewskim w Warszawie w 1616 roku, ale w Elblągu, w „Gospodzie pod Czterema Szczytami”, jedenaście lat wcześniej, z ust angielskich plebejuszy i wieśniaków, mało szanowanych komediantów wędrownych, padło po raz pierwszy w Polsce natchnione słowo Szekspira.



*Tymon Ateńczyk w Teatrze Old Vic
w sezonie 1956/57*

SAMUEL PEPYS O SWOICH

CZASACH I O SOBIE

„Okres, w którym Samuel Pepys pisał swój „Dziennik”, to pierwsze dziesięciolecie tzw. Restauracji, czyli przywrócenia na tron angielski — w osobie Karola II — dynastii Stuartów po upadku republiki ustanowionej przez tzw. Wielką Rebelię, tj. rewolucję z lat czterdziestych XVII wieku, której wodzem był znany całemu światu Oliver Cromwell”.

I jak przez słaby rząd kuleje się

20 marca 1661. Wielkie gadanie o dziwnych wyborach z miasta Londynu do Parlamentu; wybrano ludzi nie już dalekich od Kościoła episkopalnego, ale wręcz anabaptystów; i wybrano ich z ogromnym zapalem wbrew partii przeciwnej, co się tak silną rozumiała i krzycząc: „Precz z biskupami! Precz z biskupami lordami!” Ludzie się boją, że może przyjść do czego gorszego, bo to będzie przykład dla całego kraju, by naśladował stolicę. W samej rzeczy biskupi są tak pyszni, że mało kto im sprzyja.

23 marca. Spotkałem „Pod Mitrą” mojego wuja Wigha i podpułkownika Barona, którzy mi powiedzieli, że Crofton, wielki minister prezbiteriański, co kazał przeciw biskupom, zatrzymany i w Tower zamknięty. Co jednym się podobą, a innym bardzo nie.

8 marca (1660). Do Westminster Hall, gdzie strach padł na umysły z przyczyny niektórych oficerów, którzy mieli się wypowiedzieć przeciwko Królowi Karolowi lub jakiegokolwiek innej władzy w jednej osobie; ale w południe mówiono, że Generał (Monk) ich uśmierzył, i tak wszystko znów dobrze. Spotkałem Jospersa, który szedł po mnie od Milorda i zaprowadził mnie ku niemu na krużganek; stamtąd posłałem mu kartkę, na co Milord wyszedł ku mnie i dał mi polecenie, żebym przyszedł wydobyć dla niego pieniądze z Admiralicji; położenie bowiem jest tak niepewne, że nie chce on wyłożyć ani grosza dla Państwa, dopóki nie dostanie od nich trochę pieniędzy.

11 kwietnia. Wieczorem Milord i ja mieliśmy wielką rozmowę o niektórych kapitanatach floty i jego o nich rozumieniu, przy czym wyjawiał mi swój zamiar sprowadzenia Króla. Wyznał mi, że nie jest pewien wierności własnego kapitana (Cuttance'a) i że nie podoba mu się kapitan Stokes.

2 maja. (...) Miasto Londyn ogłosiło deklarację, wyrzekającą się jakiegokolwiek innej władzy okrom Króla i obu Izb Parlamentu.

16 maja. Był też dzisiaj komisarz Pett; żeby przygotować statek na przyjęcie Króla. Tego popołudnia pan Edward Pickering przybył od Króla i opowiadał, jaką Król cierpi miźerę co do przydziewku i pieniędzy, a to samo jego

świata. Kiedy Pickering stawiał się tam po raz pierwszy w poselskiej Milorda, dwór królewski był tak odziany, że najlepsza ich suknia cz.erdziesu szylingów nie była warta. I jak Król się cieszył, kiedy sir John Grenville przywiózł mu trochę pieniędzy; tak nie posiadał się z radości, że wezwał Księżną Orańską i księcia Yorku, żeby oglądali worek z tymi pieniędzmi, zanim je zeń wyjęto.

* * *

31 lipca. Do Whitehall, gdzie z Milordem i wyższymi urzędnikami wielki dyskurs o tym, skąd wziąć pieniędzy na Marynarkę, która jest w bardzo smutnej kondycji i pieniądze muszą być dla niej znalezione. Po obiedzie w Admiralicji, gdzie całe popołudnie porządkowałem akta celem przystąpienia do skalkulowania długów Marynarki.

* * *

30 listopada. Do urzędu, gdzie sir J. Carteret zdał nam sprawę o tym, jak to jego sekretarz, pan Jan Hollandom, chce przeprowadzić w Parlamencie projekt zapłacenia natychmiast wszystkich marynarzy kwitkami, dając każdemu, kto przyjmie kwit miasto pieniędzy, 8 od sta za czas, póki nie dostaną gotowizny; którym sposobem chce pozbyć ustawicznie rosnącego d'ugu, co ciąży na królestwie z braku pieniędzy na wypłatę żołdu marynarzom. Ale nas to zafrasowało z obawy jakowegoś dla nas uszczerbku.

* * *

27 lutego (1661). Tego dnia komisarze Parlamentu zaczęli wypłaty marynarzom, na pierw-

szy ogień wzięwszy okręt „Hampshire”; a wyplacali nie w porcie, jeno na Ratuszu, albowiem strach im było wyjechać za mięsło i znaleźć się w mocy marynarzy, którzy okrutnie na nich wra.

* * *

13 października. Poszedłem na Charing Cross zobaczyć, jak wieszano, wólczo i ćwiartowano generała-majora Harrisona; podczas egzekucji wyglądał tak wesoło, jak tylko można wyglądać w podobnym pożeniu. Jego głowa i serce zostały pokazane ludowi przy wielkich krzykach radości. Przed śmiercią miał jakoby powiedzieć, że wie pewnie, iż zasiądzie wnet po prawicy Chrystusa, aby sądził tych, którzy go ninie sądzą. Trzeba trafia, że widziałem ścięcie Króla w Whitehall, a teraz pierwszą krew na pomstę za Króla wylaną. Wróciłem wodą do domu i tak się rozgniewałem widząc szmatki mej żony porzucone w nieładzie, że m połamiał koszyczek, com go jej przywiózł z Holandii; a potem sam się zgryzłem, że m to uczynił.

* * *

15 października. Dziś rano pan Carew był wieszany i ćwiartowany na Charing Cross; za osobliwą łaską poćwiartowane ciało nie było już wieszane. Tego wieczora nie mogłem zasnąć, bo mojej żonie zatkał się nos i bardzo chrapała, czego nigdy u niej dotychczas nie słyszałem.

* * *

12 listopada (1665). Po południu rozmawiałem z panem Moore'em o tym, że Milord zaniedbał zupełnie sprawy państwowe i że ludzie już o tym gadają; tedy nająłem powóz i do Mi-

lorda, by z nim poufnie mówić i prosić, by się opamiętał. Ale zastałem tylko W. Howe'a, który bardzo trzeźwo i z zimną krwią powiadomił mnie, jak rzeczy stoją z Milordem; że nie zachowuje się on, jak mu przystoi, lecz po staremu szaleje, a jeśli pokaże się u Dworu, to nie dla spraw publicznych, lecz by grać w karty z damami; albo siedzi w Chelsea z ową gamratką ku wielkiej swojej niesławie.

Jak wobec władzy pieczę mają błazni

22 lutego. Potem przyszedł pan Alsopp, piwowar Króla, z którym spędziłem godzinę na rozmowie i ubolewaniu nad teraźniejszym stanem rzeczy. Król tak jest wodzony za nos przez pół tuzina swoich faworytów, że nikt z prawdziwych jego sług i przyjaciół nie ma do niego dostępu. Tymi zaś faworytami są: Laudendale, ks. Buskingham, Fitzharding (któremu Król dał 12 000 funtów rocznego dochodu na najlepszej części dóbr królewskich) i sir H. Bennet. Okrom nich Progers, pokojowiec Króla i konfident jego amatorów.

...i jeszcze powiada pan Alsoop, że Dwór szaleje od chętki na tę wojnę z Holandią, lecz my obaj z nim się zgadzamy, że to jest rzecz, której obawiać się raczej trzeba, niżli jej sobie życzyć. Owi pankowie wmawiają w Króla, że przywileje Parlamentu i Miasta są niczym. a jego wola jest i winna być wszystkim; a kiedy zejda się sami, to ich rozmowy są takie plu-gawe i grube, że prawdziwym dżentelmenom uszy wiedną, gdy słyszą, że to mówione jest przy Królu... Z wszystkiego tego, Boże! Ty widzisz moje serce, nie oczekuję nic okrom niechybnej ruiny, o ile nie zaczniemy się nie mieszkając lepiej rządzić.

I jak szczerłość przysięga inaczej

8 marca. ...W gospodzie „Pod Psem” kapitan Holland, u którego zasięgał rady, jakie by wyciągnąć korzyści z pójścia z Milordem na morze, powiedział mi, abym wziął do swej służby na pokład pięciu albo sześciu ludzi, a natenczas płacąc im, co zechcę, będę mógł zgarnąć ich za-sługi. Bardzo też nalegał, bym przyjął miejsce sekretarza przez Milorda mi ofiarowane.

9 marca. Do Milorda do jego domu i z nim kolaską do Westminster, gdzie mu powiedziałem, że jestem gotów i chętny wyruszyć z nim na morze.

6 sierpnia. ...Dziś wieczorem pan Man ofiarował mi 1000 funtów za mój urząd sekretarza Urzędu Marynarki, na co łykam ślinkę, ale nie śmiem jeszcze tego wziąć, póki nie pomówię z Milordem, aby pozyskać jego zgodę.

6 grudnia. Whitehall do Kancelarii Małej Pieczęci, gdzie wielka obfitość aktów łaski do podpisania, o com był zły, bo z tego nie przypadają na mnie żadne opłaty.

24 grudnia. Rankiem do urzędu, a komisarz Pett (który rzadko do nas przybywa) powiedział mi, że przed niewielką dniami ofiarował był panu Coventry'emu parę srebrnych flakonów, któ-

rych wszakże pan Coventry nie przyjął; co
mnie skłoniło, bym uczynił tak samo; tedy
wnet po obiedzie poszedłem i u ławnika Beck-
wella zamówilem parę srebrnych świeczników.

* * *

29 grudnia. ...Potem do ławnika Backwella, od
którego miasto świeczników wziąłem misę i ku-
bek.

* * *

10 stycznia. ...Po obiedzie Will Hower przy-
szedł mi powiedzieć, że niósł mój srebrny pół-
misek do sir Coventry'ego, który przyjął list
bardzo mile i napisał wielce uprzejmą odpow-
iedź, ale półmisek odesłał na powrót, z cze-
gom bardzo kontent.

* * *

2 października. ...Po obiedzie do Opactwa
Westminsterskiego, chciałem zobaczyć, jak tam
się odbywają nieszpory. Zastałem bardzo nie-
liczne grono wiernych. Tedy postrzegam, niech
kto mówi, co chce, że religia nie jest niczym
jak humorem, a estyma, w jakiej ją mamy,
przemija tak jak i wszystkie rzeczy.

* * *

I jak się nicość napuszona wierci

20 stycznia (1660 r.). Z urzędu do mieszkania
Milorda, gdzie żona przyrządziła przedni obiad:
tuk z kości, udo baranie, poledwice cielęcą,
potrawę z ptac'wa, w którym trzy kureczaki
i dwa tuziny skowronków w jednym daniu,

wielki pieróg, ozór wołowy, potrawę z sardeli,
danie z raczków morskich i ser.

* * *

8 maja. Graliśmy z Milordem w kręgle; prze-
grałem 9 szylingów.

* * *

19 października. Dziś rano skończyli wykla-
dać moją jadalnię zielonymi szpalerami i z.oco-
ną skórą.

* * *

1 grudnia. ...Siadłem z nim (Milordem) i z Mi-
lady do stołu i jedliśmy paszeta z dziczyzny.
Z panem Shepley'em na wino do tawerny, po-
tem do księgarni w Zaulku Sw. Pawła, a zaś
znowu do tawerny na wino z panem Shepley'em
i jeszcze jednym dżentelmenem. Wróciłem do
domu z umysłem cokolwiek zaćmiołym od wina
i napisawszy parę listów poszedłem spać.

* * *

Jak dobro więźniem, a zło stróżem kaźni.

12 sierpnia. (Niedziela). Do Milorda i z nim do
kaplicy w Whitehall, gdzie dobre kazanie wiel.
Calamy'ego do słów: „Komu wiele dano, od te-
go wiele się żąda”. Po kazaniu piękny chorał
kapitana Cooke'a, który też i sam śpiewał ku
wielkiemu zadowoleniu Króla. Obiad jadłem z
panem Shepley'em u Milorda. Po obiedzie da-
łem panu Donne, który wyrusza na morze, klucz
od mojej kajuty, żeby zabrał z niej moje rze-
czy. A zaś poszedłem się przejść i spotkawszy
pannę Betty Lane wziąłem ją do ogrodu Milor-

da i postawiłem jej butelkę wina. Potem zaprowadziłem ją do mego domu na Axe Yard, gdzie był nad miarę swawolny w igraszkach z nią, a ona rada to przyjmowała.

* * *

4 września. ...Stamtąd na Ace Yard, do mego dawnego domu, a gdy stałem u jego drzwi, pan-na Diana Crisp przechodziła, którą wzięwszy na górę do mego domu, figlowałem z nią kęs czasu i zapisuję to po łacinie: Nulla puella negat. Za czym do domu, gdzie zaprowadziwszy ład w moich papierach i pieniądzech, uczyłem żonę muzyki, w czym znajduję wielką uciechę.

* * *

24 października. ...W drodze do Whitehall spotkałem idącego ku mnie pana Moore'a, więc wróciliśmy do domu. Opowiadał mi między innymi, że książę Yorku bardzo jest zły na te swoje romanse z córką Lorda Kanclerza, która właśnie powiła mu chłopca.

(Wybór z angielskiego „Dziennika” pochodzącego z XVII wieku, w tłumaczeniu Marii Dąbrowskiej).

* * *

W. Szekspir

SONET LXVI

Znużon tem wszystkiem pragnę tylko śmierci:
Widzę, jak zasług mieniem kij żebraczy
I jak się nicomość napuszona wierci,
I jak szczerokość przysięga inaczej,
I jak niegodnym krzyże dają złote,
I jak zdeptana jest dziewiczość miła,
I jak prawdziwą ukrzywdza się cnotę,
I jak przez słaby rząd kuleje siła,
Jak wobec władzy sztuka mdła jest w słowie,
Jak wobec władzy pieczę mają błazni,
I jak prostactwem prostota się zowie,
Jak dobro więźniem, a zło srożem kaźni:
Znużon tem wszystkiem, chciałbym odejść
[w ciemnię
Jeno, że nie chcę, byś został beze mnie.

(Tłumaczenie Jana Kasprowicza).

TYMON ATEŃCZYK U NAS I GDZIE INDZIEJ

Tymon pierwszy raz ukazał się w wydaniu folio 1623 roku. Szlachetny, później zgorzkniały ateńczyk swym pokrewnym charakterem wykazuje pochodzenie z okresu bliskiego *Królowi Learowi* i *Koriolanowi*.

Tymon nigdy nie rozsiadł się na stałe w repertuarze teatrów, mimo, iż np. w Niemczech znany był od 1832 r. z tłumaczenia Doroty Tieck.

Wystawiali go studenci w Cambridge i Oxfordzie.

W 1947 r. William Stoker inscenizował *Tymona Ateńczyka* w Birmingham Repertory Theatre. Inscenizacja przy wprowadzeniu współczesnych ubiorów spotkała się z dużym powodzeniem. W tym samym roku proponował wystawienie tragedii w katowickim teatrze kierownik literacki Ludwik Hieronim Morstin

Najwcześniej w Polsce, bo 7.VIII.1818 r. na scenie lwowskiego teatru odbyła się prapremiera Tymona odludka w anonimowym tłumaczeniu. Być może — Jan Nepomucen Kamiński, ówczesny dyrektor lwowskiej sceny, znawca dramatycznej literatury zagranicznej i gorliwy tłumacz, sam dokonał tłumaczenia, doceniając w tragedii wybitne sceniczne walory tytułowej postaci, które mógł reprezentować w ówczesnym zespole Antoni Benza, czy Witalis Smochowski, dwaj specjaliści od ról bohaterów.

Z tej premiery żadne z lwowskich czasopism, tj. ani „Gazeta Lwowska”, ani „Rozmaitości”, ani „Pamiętnik Lwowski”, nie dało recenzji — co pozwala przypuszczać, że przedstawienie było nieudane.

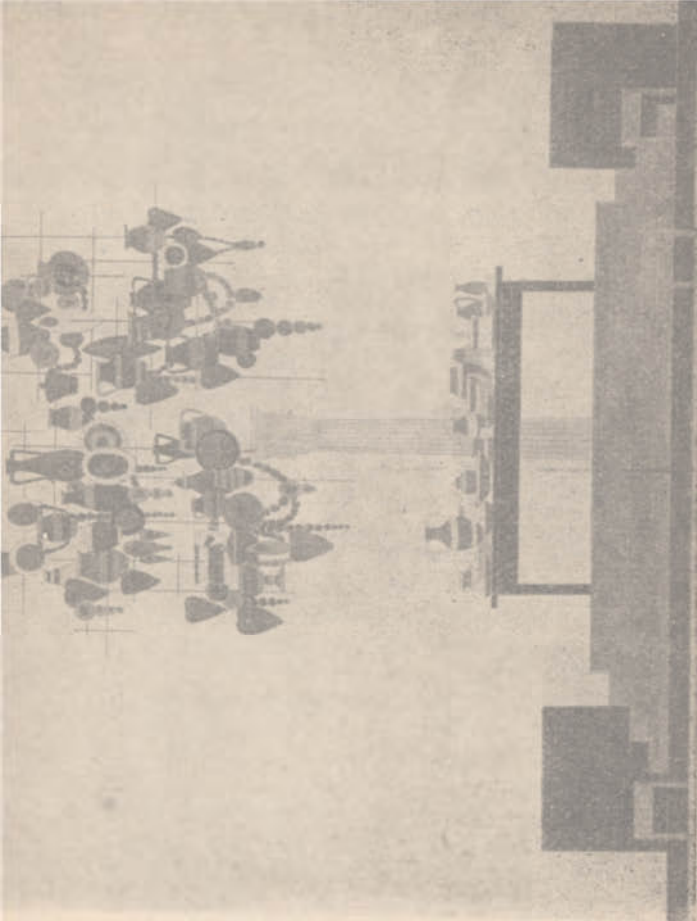
W teatrze krakowskim w sezonie 1837/8, gdy już widzowie od XVIII w. oglądali sześć dzieł Shakespeare'a, gdy scena polska pędziła dychawiczny żywot, przy kilkumiesięcznej gościnie opery niemieckiej, gdy widzowie skłonni byli podziwiać „Herkuliczne i Ekwilibrystyczne” sztuki Urbana Waltera, gdy pan dyrektor Pfeiffer ściągał spektatorów swym „Napoleonem w Hiszpanii”, a mimik Klisznia popisami w komediooperach: „Malpa i naręczony”, „Ma'pa i żaba”, „Żoko-malpa brazylijska” — dnia 6.I. 1838 r. aktor, reżyser, autor i tłumacz sztuk dramatycznych Zygmunt Anczyca b'ysząc z premierą pt. *Dwie uczty*, dramy przerobionej z tragedii Shakespeare'a *Tymon z Aten* (Timon of Athens) i tłumaczonej przez niego z niemieckiego.

„Gazeta Krakowska” z 1838 r. w nr 7 umieściła krótkie sprawozdanie: „W przeszłą sobotę i niedzielę wystawione było w tułejszym teatrze piękne dzieło sławnego Shakespeare'a pt. „Dwie uczty”. Po pierwszym przedstawieniu wywołano po 4 akcie p. Pfeiffera, po końcu zaś powtórnie p. Pfeiffera, p. Anczyca i Wisłockiego, po drugim wystawieniu też same osoby i p. Dąbrowską.

Przy tym można oddać sprawiedliwość p. Kozakiewiczowi, malarzowi teatru, że gusłownie wymalował nową dekorację przedstawiającą salon”.

Z szczupłej tej recenzyjki wynikało by, że rolę Tymona grał dyr. Juliusz Pfeiffer, ciężko o'ły Anczyc — Flawiusza, trzydziestoletni Jan Grzegorz Wisłocki — Alcybiadesa..

Tragedia o Tymonie z Aten, której tak uniikały wszystkie sceny Anglii i kontynentu, doczekała się w Polsce sześciu autoryzowanych tłumaczeń: Z. Anczyca, E. Lubowskiego, L. Ulricha, S. Koźmiana, W. Taranawskiego, Cz. Jastrzębca-Kozłowskiego oraz anonimowe (J. N. Kamiński?) z 1818 r.



Projekty dekoracji i kostiumów
Kazimierza Mikulskiego



Projekt kostiumu
Tymona Ateńczyka



Projekt kostiumu
senatora



Projekt kostiumu
Alcybiadesa



Projekt kostiumu
kurtyzany

SPIS TREŚCI

	Str.
Wyjątek z „Paralelnych żywotów sław- nych mężów” Plutarcha	3
Roman Dybowski: „Tymon Ateńczyk”	4
Julien Lewański: „Polski poprzednik Szek- spira”	8
Kasper Pętkowski: „Tymon Gardziluda”	12
Janina Krausowa: „Szekspir debiutował w Elblągu”	16
Obsada sztuki	20
„Samuel Pepys o swoich czasach i o so- bie”	24
W. Szekspir: Sonet LXVI	33
Stanisław Dąbrowski: „Tymon Ateńczyk u nas i gdzie indziej”	34

Przedsprzedaż biletów prowadzą wszystkie pla-
cówki Orbisu oraz Kasy Teatralne Spatifu (Al.
Jerozolimskie 25) i kasy teatrów: Teatr Kla-
syczny, kasa czynna w godz. 10—19, tel. 3001
w. 2941, Teatr Rozmaitości, kasa czynna 10—19,
tel. 84377, 82364.

Druk. „Gryf”. Zam. 52/64 — 3000 — L-18

REPERTUAR

TEATR KLASYCZNY
Pałac Kultury i Nauki

J. Słowacki: SAMUEL ZBOROWSKI

M. C. Chase: HARVEY
(gościnne występy Kazimierza Rudzkiego)

w przygotowaniu:

J. Giraudoux:

WOJNY TROJAŃSKIEJ NIE BĘDZIE

SCENA MŁODZIEŻOWA
W. Bogusławski: LODOISKA

wg Katajewa: SAMOTNY BIAŁY ŻAGIEL

wg J. Ch. Andersena:
CZERWONE PANTOFELKI
(premiera 8.III.63)

TEATR ROZMAITOŚCI
ul. Marszałkowska 8

H. Ibsen: DZIKA KACZKA

J. Brożkiewicz: NIEPOKÓJ PRZED PODRÓŻĄ

Z. Bystrzycka: CZY TO JEST MIŁOŚĆ?

Z. Przybylski: WICEK I WACEK

w przygotowaniu:

Z. Skowroński: DYPLOMACI
na motywach „Polityki” W. Perzyńskiego

Cena 2,80 zł

DYREKTOR TEATRU
JERZY KALISZEWSKI

Okladkę projektował Henryk Chyliński

ZE ZBIORÓW
JERZEGO TWARDZIEWICZA
WARSZAWA